

## O. PEREGRYN J. HACZELA OFMConv (1865–1942)\*

Jan Haczela syn Józefa i Katarzyny z domu Pisz urodził się 26 grudnia 1865 r. w Odrzykoniu koło Krosna nad Wisłokiem i tam też został ochrzczony dnia 27 grudnia 1865 r. Pochodził z niezbyt zamożnej rodziny. Ojciec wcześniej osierocił Jasia i wychowała go sama matka, o której wyrażał się zawsze z wielkim szacunkiem i poważaniem. Początkową naukę szkolną pobierał w rodzinnej miejscowości, potem w Krośnie, a następnie przeniósł się do gimnazjum w Jaśle. W 1885 r. jako osiemnastoletni młodzieniec wstąpił do franciszkańskiego zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych i rozpoczął roczny nowicjat we Lwowie. 17 września 1886 r. złożył pierwsze śluby zakonne, a w 1889 r. śluby wieczyste. Studia filozoficzno-teologiczne odbył w Kolegium Jezuitów w Krakowie i został wyświęcony na kapłana dnia 14 lipca 1890 r. w Krakowie.

Obdarzony wybitnymi zdolnościami i bardzo pracowity już w 1892 r. obronił doktorat najpierw z filozofii, a potem z teologii. Przeznaczony został na profesora w Wyższym Seminarium Duchownym. Najwyżej ceniono jego wykłady, bo były jasne, zwięzłe i logiczne. Studentom stawiał wysokie wymagania, ale i sam od siebie wymagał bardzo wiele. Oprócz wykładów uniwersyteckich przez pięć lat był profesorem w studium nauczycielskim w Krakowie.

W 1903 r. został wybrany na kapitule prowincjalnej gwardianem klasztoru św. Franciszka z Asyżu w Krakowie, gdzie w krótkim czasie zdziałał bardzo wiele. To właśnie za jego kadencji S. Wyspiański wymalował słynną polichromię oraz wykonał witraże w krakowskiej bazylice. Świadczyło to o wielkim wyczuciu artystycznym o. Haczeli, a także jego odwadze, aby wykonanie tego dzieła powierzyć

---

\* Biogram oparty jest na notatkach i zapiskach o. Anzelma Kubita „O. Peregryn Haczela” – Archiwum Prowincji św. Antoniego Pad. i bł. Jakuba Strzemię w Krakowie: Teka akt personalnych – C. II A: O. Haczela Jan Peregryn 1885–1942.

kontrowersyjnemu wówczas w krakowskim środowisku artyście. Ponadto pokrył kościół miedzianą blachą, a jego szczyt zwieńczył kamiennym gzymsem.

W roku 1905 został wybrany prowincjałem ówczesnej galicyjskiej prowincji franciszkańskiej. Na tym najważniejszym w prowincji urzędzie wykazał się swoją niezwykłą energią i rozmachem. W następnym roku założył we Lwowie małe seminarium dla chłopców, którzy chcieli wstąpić do zakonu, aby zostać kapłanami. Jako kandydatów do tego seminarium polecił przyjmować zwłaszcza zdolniejszych uczniów z Krosna, ze szkoły wydziałowej czy seminarium nauczycielskiego. Jako prowincjał galicyjski przyjął dla zakonu franciszkanów opiekę duszpasterską nad polskimi robotnikami sezonowymi w Danii, których obsługiwali nasi polscy franciszkanie w czterech kościołach i jeździli po dworach i tam odprawiali nabożeństwa, spowiadali otaczając opieką duszpasterską robotników. Dbał też o rozwój duszpasterstwa Polaków w Ameryce. Tam też franciszkanie polscy, przeważnie koledzy o. Peregryna, wybudowali 30 kościołów i założyli tyleż polskich szkół parafialnych.

O. Peregryn Haczela jako prowincjał wystarał się, aby franciszkanie mogli wrócić z powrotem do Królestwa Polskiego skąd zostali wypędzeni przez zaborców po powstaniach. Po powrocie w 1907 r. franciszkanie pracowali w Łodzi-Łagiewnikach, prowadzili misje w różnych miastach. I właśnie tam o. Peregryna prowadząc misje parafialne przyjął do małego seminarium duchownego we Lwowie chłopca z Pabianic, Rajmunda Kolbego, późniejszego św. Maksymiliana. Wychowywał go i wykształcił we Lwowie, potem wysłał na studia do Rzymu. A gdy św. Maksymilian rozwinął działalność wydawniczą („Rycerz Niepokalanej”, „Mały Dziennik”) i pracę misyjną w krajach azjatyckich, o. Peregryn jako prowincjał popierał go gorliwie, widząc w nim męża opatrznościowego. Urząd ten sprawował 12 lat.

W roku 1914 wybrany został w Rzymie na asystenta i wikariusza generalnego zakonu. Jako asystent generała jeździł o. Haczela po różnych krajach Europy i Ameryki na wizytacje klasztorów franciszkańskich. Podczas pobytu w Rzymie wykładał także teologię w międzynarodowym Collegium Seraficum. Urząd ten pełnił z przerwą przez 12 lat, bowiem po sześciu latach wrócił do Polski, sprawując przez trzy lata urząd gwardiana najpierw w Warszawie, a potem w Wilnie, po czym znowu został obrany asystentem.

Ostatecznie powrócił do Polski w 1936 r. Przez 3 lata jako gwardian przebywał w klasztorze w Jaśle. Potem zapragnął w spokojnym miejscu opracować wykłady i wydać je drukiem. W tym celu pojechał do Stanisławowa koło Halicza, gdzie obok podjętego przedsięwzięcia również pełnił urząd gwardiana. W przeddzień wybuchu II wojny światowej przyjechał do Halicza. Sowieci po wkroczeniu do Halicza skonfiskowali cały klasztorny inwentarz i wywieźli zapasy zboża. Gdy w 1941 r. Niemcy wtargnęli do Małopolski Wschodniej, pod ich kuratelą powstały bandy ukraińskie, które paliły, rabowały i likwidowały Polaków. Spalo-

*O. Peregryn Jan Haczela OFMConv (1865–1942)*

no też budynki gospodarcze klasztoru, a potem podłożono w kościele katolickim pod stopniem ołtarza kilkanaście karabinów, co było pretekstem do oskarżenia zakonników. Oskarżono ich również o to, że ukrywali Żydów, co było prawdą. Zrobiono rewizję w klasztorze i kościele, po której trzech zakonników: o. Peregryna Haczela, o. Remigiusza Wójcika i br. Szczepana Kosiorka uwięziono. Wleczono ich z Halicza do Stanisławowa i dokładnie nie wiadomo czy ich rozstrzelano w czasie tej drogi, czy też w Stanisławowie po przesłuchaniu. Zginęli 26 lipca 1942 r.

Bardzo wyrazistą charakterystykę tego zakonnika podaje jego wychowanek i uczeń, późniejszy prowincjał o. Anzelm Kubit: „O. Haczela był człowiekiem stanowczym w rządach prowincją, czuwał nad karnością zakonną, by zakonnicy odpowiadali swojemu powołaniu. Wzrostu był trochę mniejszego niż średni, głowa osadzono mocno i zawsze trzymana prosto, nawet po siedemdziesiątce, włosy utrzymane na jeża, trzymały się do końca i tylko w starości szpakowate, policzki kościste, chód energiczny, ruchy żywe. Był odważny, śmiały, miał odwagę i energię przeprowadzania trudnych spraw, nie cofał się przed trudnościami (przed przeciwnościami). Rzeczywiście tkwiły w nim pewne właściwości wrodzone, odrzykońskie, które on wyzyskał i uszlachetnił, dodając do nich urobienie etyczne i wykształcenie. Czasem w żartach nazywano go Tatar z Odrzykonja. Jednym słowem człowiek pełen energii, dobry, mimo pewnych pozorów szorstkości. W zakonie żywo zachowuje się pamięć jako najenergiczniejszego prowincjała, wzorowego kapłana, zakonnika, pragnącego jak najwięcej dobra w życiu uczynić”.